

Leszek Antoni Nowak

A on i tak tutaj jest



Mieczysław Buczyński.

Fot. „Rocznik Jeleniogórski”, t. 37, 2005, s. 240.

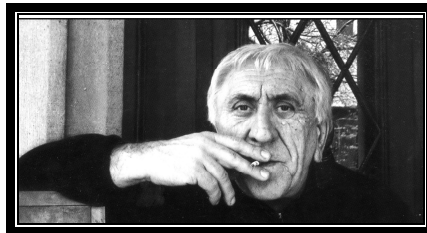
Mieczysław Buczyński – łagodny olbrzym o gołębim sercu, prawdziwy Kresowiak, był człowiekiem niesłychanej wprost skromności. W zakresie dawnego szkła miał wiedzę niepospolitą i szczerze się nią dzielił. W 1981 roku zatrudniłem go w charakterze rzeczoznawcy w założonym przeze mnie salonie „Desy” w Jeleniej Górze. Współpracowało się nam doskonale. Równie znakomicie gawędziło się i spędzało wolny czas przy kieliszeczku czegoś mocniejszego w jeleniogórskich knajpkach. Beneficjentem w tym wypadku byłem ja, bowiem dobrotny kolega zdradzał mi tajemnice starego szkła i wprowadzał w teoretyczne arkana produkcji przedmiotów artystycznych z tego kapryśnego medium.

Mieczysław urodził się 17 października 1941 roku w rodzinie chłopskiej w Dobrowodach w powiecie podhajeckim w województwie tarnopolskim.¹ Ojciec Mieczysława jako żołnierz II Armii Wojska Polskiego zginął w ostatnich miesiącach wojny i nigdy nie zobaczył swego syna.² Po wojnie wraz z matką osiedlili się w Płakowicach koło Lwówka Śląskiego.³ W roku 1964 ukończył studia historii sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim. Od roku 1967 do śmierci pracował w Muzeum Karkonoskim⁴ w Jeleniej Górze, kolejno jako asystent, adiunkt, bibliotekarz, kustosz i starszy kustosz. Jego niekwestionowanym dziełem jest tamtejsza kolekcja szkła artystycznego, która nie ma sobie równych w Polsce. Mieczysław zmarł 10 września 2005 roku. Na ścianie frontowej Muzeum Karkonoskiego, przy ulicy Matejki 28, znajduje się ufundowana w 2006 roku tablica, na której czytamy: „W tym budynku w latach 1968-2005 pracował Mieczysław Buczyński 1941-

2005 twórca jeleniogórskiej kolekcji szkła artystycznego.” Dodam, że w 1996 roku Henryk Szoka i Zbigniew Dygdałowicz zrealizowali o Mieczysławie film: „Zaklanie szkła”.

Prof. Paweł Banaś – nasz wspólny przyjaciel, tak pisał o Mieczysławie: *Nie miał Mietek predyspozycji akademickiego uczonego, był raczej przedstawicielem orientacji określanej niegdyś mianem znawstwa. Był niezastąpionym „skarbnikiem” szklanych arcydzieł.*⁵

A tak wspomina Buczyńskiego Elżbieta Gajewska-Prorok, kustosz Działu Szkła w Muzeum Narodowym we Wrocławiu: *W Muzeum Karkonoskim młodzi pracownicy Działu Szkła nie zdążyli poznać Pana Mieczysława Buczyńskiego, zaczęli pracować po Jego śmierci. Jest dla nich legendą i kojarzy się tylko z tablicą pamiątkową na ścianie Muzeum. Ja znałam Pana Mieczysława wiele lat. Wspominam jak pokazywał mi szklane cudenka w magazynie i opowiadał o eksponatach na wystawie. Z podziwem patrzyłam, jak delikatnie ujmował swymi masywnymi dłońmi kruche szklane naczynia. Nigdy nie spotkałam osoby, która by tak troskliwie i ostrożnie, a jednocześnie pewnie brała do ręki stare szkło. Może jeszcze prof. Dietmar Zoedler, kolekcjoner szkła, chirurg, autor pracy o szkle śląskim: „Schlesisches Glas, schlesische Gläser”, który kiedyś był na kwercendzie w Dziale Szkła w Muzeum Narodowym. [...]*



Mieczysław Buczyński.

Fotografia ze zbiorów

Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

Utrwalił mi się obraz Mieczysława oparte go o filar ganku Muzeum, z nieodłącznym papieroskiem. Dużo palił. Czekał na swego gościa wypatrując go w głębi ulicy. Zapraszał częstował herbatą i ciasteczkami i opowiadał. Ostatnią jego pasją były szkła z firmy Hecker-ta. Zbierał szkła, materiały, dokumenty, relacje starych hutników, opowieści kolekcjonerów. Wielokrotnie pokazywał mi ręcznie rysowane i kolorowane wzorniki Heckerta i omawiał szczegóły dekoracji. Lubił się dzielić swymi spostrzeżeniami i starał się zawsze odpowiedzieć dokładnie i wyczerpująco na moje pyta-

nia. Mawiał: „dzień bez szkiełka jest dniem straconym”, czyli każdego dnia trzeba wziąć do ręki chociaż jedno stare szkło lub dzieło szklane współczesne i zastanowić się nad nim. Czasem opowiadał o górach, o weekendach na nartach w Karkonoszach. O sobie mówił rzadko. Nie wiedziałam, że pisał wiersze, dowiedziałam się o tym kilka lat po Jego śmierci. Tomik jego poezji jest już niedostępny w Muzeum Karkonoskim. Osoba Pana Mieczysława żyje też w pamięci niektórych, starszych już wiekiem kolekcjonerów szkła z Jeleniej Góry i okolic, wspominają, jakie okazy wyszukiwali i sprzedali do Muzeum jeleniogórskiego, często po długich dyskusjach z Panem Buczyńskim, kiedy to zachwalano urodę danego zabytku i opowiadano jego historię.”⁶

Przed laty za punkt honoru postawiłem sobie wyswatanie Mieczysława, który z uporem trwał w stanie starokawalerskim. Cóż za piękne dziewczyny zwoziłem mu do Jeleniej Góry, niestety do końca pozostał zatwardziałym kawalerem. Moje usiłowania zbywał dobrodusznym uśmiechem i mówił: *Taż wiesz Leszek, że ja do życia w celibacie stworzony. No to co? Jeszcze po malutkim?*



Jelenia Góra. Muzeum Karkonoskie.

Mieczysław Buczyński – szklany książę Salina.

Fot. Jan Ginowicz.

Tak z kolei wspominał Mieczysława jeden z kolekcjonerów dzieł sztuki: *Człowiek ten promieniujący niezwykłym urokiem osobistym, był z wyboru Ślązakiem [...] Zrobił potem dla niej [Ziemi Śląskiej] wiele, ratując od zniszczenia, zapomnienia i wywozu przede wszystkim rodzime, czyli śląskie szkło artystyczne. Pomimo potężnej postury przy 190 centymetrowym wzroście, Buczyński był niezwykle wrażliwym i delikatnym w obejściu człowiekiem. Kochał góry, przyrodę i uprawiał ze szczególnym upodobaniem sporty zimowe. Był członkiem i działaczem kilkunastu towa-*

(Dokończenie na stronie 4)